Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 15. Czerwca 1895.

Kryzis parlamentarna.

Wiedeń dnia 13. czerwca.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Dzień dzisiejszy — trzynastka — ma być więc owym feralnym dniem i dla koalicyi parlamentarnej i dla ministerstwa koalicyjnego. Tak przynajmniej głosiła wczoraj dzień cały i dziś nad ranem niemiecka lewica, zaprzysięgając się, że albo sprawa utworzenia niższego gimnazyum słoweńskiego w Cylei zostanie umorzoną, albo ani godziny dłużej lewica nie będzie czuć się związaną układem koalicyjnym.

Groźba ta, jakkolwiek do jej pozorów, że istotnie urzeczywistnioną zostanie, użyto wszystkich akcesoryów — kierownictwo bowiem zjednoczonej niemieckiej lewicy zebrawszy się na naradę, postanowiło zwołać na dziś posiedzenie klubu i na niem postawić formalny wniosek: iż lewica występuje z koalicyi z chwilą, gdyby w komisyi budżetowej przeciw jej głosom utworzenie gimnazyum w Cylei zostało uchwalone — nie znajduje wiary, czego dowodem dzisiejsza *Vaterland*, organ klubu Hohenwarta, który zamiast przekonywać lewicę o niestosowności jej porywów, najspokojniej zastanawia się nad... chmurami na wschodniem niebie, nad wypadkami w Dżeddah, mieście portowem Meki.

Neue fr. Presse oburza się tem niedowiarstwem i powiada, że za kilka godzin przekona się i klub Hohenwarta i Koło polskie, że to nie czczy postrach ze strony lewicy, ale szczera prawda. Zapewnia też *Neue fr. Presse*, że lewica nie da się wziąć na nowo wymyślone odwleczenie wykonania jej postanowienia, a mianowicie, że jeśli chce być konsekwentną i postępować podług prawideł parlamentarnych, to wystąpienie swoje z koalicyi może uczynić zawisłem nie od wyniku głosowania nad pozycyą cylejską w komisyi, ale dopiero od rezultatu głosowania nad nią w pełnej Izbie Rady państwa, co nastąpi przy budżecie, a więc możliwie dopiero w jesieni, — do tego zaś czasu może się wiele wyjaśnić.

Gdy lewica wystąpi z koalicyi — dodaje *Neue fr. Presse* — spowoduje to nietylko rozbicie istniejącej większości parlamentarnej, ale i rozbicie gabinetu, z którego wówczas wycofać się muszą ci ministrowie, którzy zasiadają w nim jako reprezentanci lewicy: dr. Plener i hr. Wurmbrand.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 14. czerwca.

Sytuacya się nie zmieniła.

Zjednoczona lewica odbyła wczoraj posiedzenie, na które przybyli także ministrowie Plener, Wurmbrand i prezydent Izby Chlumetzky.

Narady trwały kilka godzin, poczem wydano komunikat, w którym zjednoczona lewica oświadcza, iż obstawanie innych stronnictw koalicyjnych przy urządzeniu gimnazyum cylejskiego uniemożliwia jej dalsze należenie do koalicyi. Komunikat podnosi dalej zachowanie się innych stronnictw koalicyjnych w komisyi budżetowej i stanowczo nieprzychylne lewicy stanowisko ministra Madeyskiego.

W końcu zgromadzenie poleciło swemu prezesowi, aby w myśl statutów zwołał pełne posiedzenia klubu, na którem powzięte zostaną obowiązujące wszystkich członków postanowienia co do politycznego stanowiska jakie zająć mają w sprawie cylejskiej.

Że jednak zjednoczona lewica zaraz wczoraj tego nie uczyniła, chociaż wszyscy jej członkowie byli zebrani, dowodzi, że wystąpienie jej z szeregów koalicyi jak dotąd, jest tylko groźbą, niemającą poważniejszego znaczenia.

Wczoraj też obiegały pogłoski, iż lewica liczy na Polaków, że ci dopomogą temu stronnictwu, aby jego groźba wystąpienia z koalicyi nie była na seryo wziętą.

Wiedeń d. 14. czerwca.

Hr. Kazimierz Badeni przyjeżdża tu dziś ze Lwowa i przyjazd jego łączą z zamierzonem pojednaniem się stronnictw w sprawie cylejskiej, a mianowicie, iż słoweńskie gimnazyum założone ma być nie w Cylei, ale w innem, nie wskazanem dotąd mieście. Z innej jednak strony zaznaczyć należy, iż wybitniejsi posłowie słoweńscy, na zapytanie o stanowisko jakie zajmą teraz, oświadczyli, iż nie wejdą w żadne układy i stanowczo upierać się będą przy utworzeniu gimnazyum tylko w Cylei.

KORESPONDENCYE.

Poznań d. 10. czerwca.

(Wystawa poznańska. — Wycieczka dublańska. — Spodziewani goście. — Scena — Kolonizacya. — Nowe prawo dla eksportu cukru i spirytusu).

(*N. U.*) Akt uroczysty otwarcia wystawy poznańskiej przed dwoma tygodniami dokonany, odbył się podług z góry ułożonego programu w obecności tylko niemieckiej publiczności, gdy całe społeczeństwo polskie z powodu bezwzględnego postępowania i oświadczenia naczelnego prezesa, że mowy polskiej w swej obecności wypowiedzianej ścierpieć nie może, od udziału się usunęło. I dobrze się stało — bo przez krok taki, który Niemcy głęboko uczuli, daliśmy dowód poczucia naszej narodowej godności i własnego szacunku. Wystawa sama w dniu otwarcia do połowy zaledwie wykończona, dziś już po ostatecznem uregulowaniu terenu i usunięciu falangi robotniczej, przybrała ostatecznie świąteczną szatę i przedstawia się jako dzieło skończone wcale poważnie, a jak na nasze prowincyonalne stosunki bardzo przyzwoicie. Szereg udatnych pawilonów, jest nie małą wystawy ozdobą a plantacye na stokach fortecznych w zakład ogrodowy zamienione, ściągają całe procesye tutejszej i obcej publiczności z dalekich stron osobnymi pociągami zwożonej. W niedziele mianowicie napływ zwiedzających jest znaczny a wystawa roi się od obcych twarzy, których chęć zaznajomienia się z wystawą i dalekim wschodem do naszego grodu sprowadziła.

Nasi mili goście — profesorowie i uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach opuścili już nasze strony, udając się z powrotem do domu. Pozostawili oni tutaj miłe i niczem niezatarte wspomnienie, bo zacną jest ta wasza młodzież, chciwa wiedzy i nauki, która sobie na naszą miłość i szacunek przez czas krótkiego pobytu w pełni zasłużyła. Nabraliśmy otuchy i błogiej nadziei, bo z tej młodzieży kraj nasz będzie miał dzielnych obywateli poważnie pojmujących swe obowiązki.

Wycieczka dublańska miała cel czysto naukowy i pod tym względem sądzimy, że cel zamierzony w zupełności osiągnęła, bo oprócz przemysłu na placu wystawowym zgromadzonego, jej uczestnicy zwiedzili: fabrykę nawozów sztucznych, ogród zoologiczny, fabrykę krochmalu i syropu, oraz mleczarnię spółkową we Wronkach, wzorowe gospodarstwa w Dobrojewie i Oporowie, własności hrabiów Kwileckich i włości rentowe w Naramowicach. Wśród tego nie zapomniano i o naszych pamiątkach historycznych i zapoznano się Muzeum Mielżyńskich, poznańskim ratuszem, tumem i kaplicą Mieczysława i Bolesława, a jeden dzień cały poświęcono na przejażdżkę do Gniezna, by złożyć czołobitny pokłon u grobu św. Wojciecha.

Cały więc czas pobytu naszych gości był ściśle i z pożytkiem wypełniony, a uczestnicy wycieczki powinni byli wynieść to przeświadczenie, że społeczeństwo tutejsze przyjęło ich jako drogich braci, dla których serce stało otworem, a szczery uścisk nieodłącznym towarzyszem.

W dalszym ciągu projektowanych wycieczek, spodziewamy się tutaj przybycia „Lutni" i techników polskich z Krakowa i Lwowa, oraz liczniejszego towarzystwa, mającego zawitać do nas w drugiej połowie lipca pod przewodem pana Starkla ze Lwowa. Celem przyjęcia tych towarzystw zawiązały się już stosowne komitety i mamy całą nadzieję, że projekty się urzeczywistnią i że w murach naszych powitamy miłych nam gości, do których z pewnością i grono dam przyłączyć się nie omieszka.

Miasto więc nasze, zawsze spokojne i ciche, dzięki wystawie w nadchodzących miesiącach ożywi się i przybierze świąteczne szaty, a jeżeli pogodne nieba będą nam i nadal jak dotychczas sprzyjały, to przynajmniej pod tym względem będziemy mogli nazwać się szczęśliwszymi od Lwowian, gdzie zeszłego roku nieustanne deszcze nie jedną radosną chwilę dyrektorowi Marchwickiemu w smutek zamieniły. Ta owa dla wystawy bardzo sprzyjająca pogoda zasępia nie jednego z naszych gospodarzy wiejskich, którzy z rozpaczą bezsilnych świadków przypatrywać się muszą na niknące w oczach urodzaje, które tego właśnie roku zbiór obfity przy stosunkowo dobrych cenach obiecywały. Chwilowa susza, połączona z gorącem sierpniowem, może się stać znów przyczyną klęski, która od lat kilku nasze i tak w trudnych pozostające warunkach rolnictwo nieustannie trapi.

Co raz też częściej i natarczywiej obiegają tu u nas pogłoski bolesne i smutne o przejściu ziemi polskiej w ręce niemieckie, a co najboleśniejsze, to gdy ona przechodzi w ręce komisyi kolonizacyjnej. W ostatnich dniach taż komisya miała nabyć dobra Podlesie od p. Dziembowskiego, Rudnicz od Rutkowskiego i Zelice od Nieżychowskiego i tym sposobem polską własność uszczupliła o kilka tysięcy morgów, rugując z niego na wsze czasy i lud polski i życie polskie. I kiedyż nastąpi upamiętanie i ta świadomość, że sprzedając część ziemi naszej, zaprzedajemy żywą część naszej ojczyzny! Jesteśmy niepoprawni, a historya tylko potępiający, ale słuszny na nas wyrok wydać musi.

Parlament niemiecki przed rozjechaniem się na bieżące ferye uchwalił nowe prawo dla eksportu cukru i spirytusu, prawo, które i dla stosunków galicyjskich będzie znaczenia bardzo doniosłego, bo z pewnością wpłynie ono na ceny światowe jednego i drugiego produktu... Dla cukru zatrzymano dotychczasową premię eksportową na dalsze lata, dla spirytusu zaś ustanowiono nową premię wywozową w wysokości 6 marek od beczki z funduszów zebrać się mających wśród samych właścicieli gorzelni za pomocą nowego podatku tak zwanego progresyjnego, dającego pewne korzyści gorzelniom małym rolniczym, a składającego cały ciężar opodatkowania na gorzelnie większe.

Są to pierwsze początki praw, mających wziąć w opiekę skołataną nawę naszego rolnictwa. Oby ich dalszy ciąg nastąpił jak najprędzej!

KRONIKA.

Lwów dnia 14. czerwca

Uroczystość Bożego Ciała rozpoczęła się wczoraj o godzinie 8 solennem nabożeństwem w kościele archikatedralnym. Celebrował ks. arcybiskup Seweryn Morawski w otoczeniu całej kapituły. Po nabożeństwie odbyła się uroczysta procesya z wszystkich kościołów lwowskich, w której wzięły udział wszystkie cechy i korporacye z swemi insygniami i sztandarami.

Towarzystwo Strzeleckie wysłało prastarym zwyczajem swą deputacyę w pięknych strojach narodowych z sztandarem niesionym przez chorążego p. Antoniego Przyszlaka. W uroczystości wzięła udział jak co roku załoga wojskowa, pod komendą generał majora Kobbego, wysyłając z każdego pułku po jednym batalionie z kapelą i sztandarem. Wojska ustawiono na ulicy Trybunalskiej, Teatralnej, Halickiej i do koła Rynku, a przed kościołem OO. Jezuitów, gdzie był pierwszy ołtarz, utworzyła Kongregacya Maryańska straż przyboczną. Po raz pierwszy widzieliśmy tych wiernych synów kościoła publicznie oddających cześć utajonemu Bogu. Długi ich szpaler radował oczy i serca tych, którzy jak oni wierzą, że „w tej Hostyi jest Bóg żywy, choć ukryty, lecz prawdziwy!"

Po skończonej procesyi rozeszły się bractwa do swych kościołów, a załoga przy dźwiękach swych kapel, odbyła na placu św. Ducha defiladę przed głównodowodzącym korpusu hr. Schulenburgiem. Tłumy pobożnych zalegały place i ulice, a miasto całe miało wygląd prawdziwie świąteczny.

Obwołanie króla kurkowego i marszałków odbyło się wczoraj popołudniu w pięknie przystrojonej sali strzelnicy. Już przed 4 oczekiwało liczne grono członków, przybrane odświętnie, przeważnie w stroje narodowe, na przybycie króla Krzysztofa Janowicza, który przyjechał w towarzystwie prezesa p. Michalskiego, witany strzałami moździerzowemi. Prezes wprowadził nowego króla do sali przed przystrojony zielenią i kwiatami portret Zygmunta Augusta, który obdarzył w roku 1546 przywilejem lwowskie Towarzystwo strzeleckie. Chorąży Towarzystwa ujął i rozwinął biały sztandar, na którym widnieje oblicze Najświętszej Panny Częstochowskiej i odczytano najpierw ów przywilej z r. 1546.

Następnie p. Ciuchciński, po pięknem przemówieniu, wręczył nowemu królowi insygnia królewskie. Zawiesił mu na szyi złotego kurka, pamiątkę z r. 1495, „by zawsze czuwał i budził do pracy dla dobra Towarzystwa", włożył mu na palec pierścień złoty, pamiątkę ofiarowaną Towarzystwu przez mieszczanina Ziętkiewicza, jako symbol łączności i zgody, przypiął mu na piersi złoty medal, dany Towarzystwu w r. 1809, jako restytucyę za skonfiskowane poprzednio i stopione przez rząd liczne medale pamiątkowe, i wręczył mu „gwóźdź" srebrny jako symbol najlepszego strzału. Zagrzmiały ponownie moździerze, oznajmiając rozpoczęcie panowania nowego króla Krzysztofa. W krótkiem, a serdecznem przemówieniu podziękował Janowicz za obwołanie, zaręczając, że zwróci z końcem roku insygnia królewskie tak czyste i nieskazitelne, jakie je z rąk ceremoniomistrza otrzymał i wzniósł okrzyk na pomyślność i rozwój Towarzystwa. Poczem obwołano hr. Szembeka i Góralskiego marszałkami.

Następnie odczytał sekretarz towarzystwa protokół z strzelania królewskiego, poczem nowy król przyjmował zebranych wznosząc toast na pomyślność i rozwój towarzystwa. Fotograf p. Roszkiewicz zdjął grupę wszystkich uczestników uroczystości.

Wieczorem uczciło towarzystwo nowego króla ucztą na której zgromadziło się przeszło 100 osób z najwybitniejszych sfer mieszczańskich. Szereg toastów otworzył król na cześć cesarza. Prezes towarzystwa p. Michalski toastował na cześć króla kurkowego, p. Bardasz wzniósł zdrowie marszałków, p. Ciuchciński zdrowie pp. Romanowicza i Wereszczyńskiego. Wereszczyński na pomyślność towarzystwa. P. Platowski pił zdrowie dziennikarstwa polskiego w ręce pana Platona Kosteckiego, hr. Szembek na łączność i zgodę w towarzystwie. Niemczynowski w ręce ks. kanonika Mardorosiewicza i ks. dr. Jugana wzniósł zdrowie duchowieństwa polskiego. Dr. Soroń zdrowie prezesa p. Michalskiego, ks. kanonik Mardorosiewicz pił na rozwój i dobrobyt mieszczaństwa polskiego, redaktor p. Platon Kostecki wzniósł piękny toast „na jedność mieszczaństwa", p. Marszałkiewicz pił zdrowie dr. Czołowskiego za pracę podjętą celem skreślenia historyi towarzystwa Strzeleckiego, ks. Jugan na pomyślność towarzystwa. P. Neusarek zdrowie hojnych ofiarodawców pp. Machajskiego i Woselaka.

Król ogłosił wreszcie orędzie, które następująco zakończył:

Armati et audaces oczekujmy chwili, w której czterysta lat pracująca korporacya da dowód, że darmo czasu nie straciła i celnością swych strzałów przekona, że każdy z członków zasługuje na godność króla, trafia bowiem w samo serce wroga! Niech żyje korporacya strzelecka!

P. Platon Kostecki wzniósł zdrowie Polek w ręce nieobecnej królowej. Najwięcej uwagi zwrócił toast wygłoszony przez p. Romanowicza, w którym z bolem zaznaczył: „iż nie przypuszczał, że pracując nocami będzie musiał zwalczać doktryny pisane w książeczce o r. 1863, a pisane niestety przez człowieka mianującego się Polakiem". Z entuzyazmem przyjęte to przemówienie zakończył mowca toastem: „Kochajmy się w imię polskiej Ojczyzny".

P. Platon Kostecki wzniósł zdrowie czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza, „obecnego Prymasa Polskiego", a ks. kan. Mardorosiewicz podziękował toastem kochajmy się, czem ucztę zakończono.

Podczas uczty przygrywała, założona w zeszłym roku za inicyatywą pp. Matiaszewskiego, Tamberskiego, Marszalla, Kracha i Gryglaszewskiego, kapela rękodzielnicza i wywiązała się znakomicie z poruczonego zadania.

Wczorajszy festyn akademicki na Górze Zamkowej wypadł, pomimo niepewnej aury, bardzo dobrze i niezawodnie pokaźnie zasilił kasę bratniej pomocy akademików. Przy loteryi fantowej sprzedawały bilety pp. Noskowska z córką i Ziembicka.

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj na stawie Kisielki. W oczach kilkuset ludzi zgromadzonych nad stawem i w restauracyi utopił się piętnastoletni chłopak, Józef Czyż, uczeń szkoły Staszica, syn strażnika magistratu. Chłopak pływał łódką po stawie i przy przechyleniu się łodzi wpadł do wody. Setka ludzi przypatrywała się z dziwną apatyą tonącemu chłopcu i nikt nie miał odwagi wskoczyć w wodę lub łodzią pospieszyć na ratunek tonącemu. Dopiero po pół godzinie dano znać do browaru Kisielki i stamtąd wezwano telefonicznie pogotowie stacyi ratunkowej. Sześciu medyków pospieszyło na ratunek i w kilka minut jawili się na miejscu wypadku. Trzech umiejących pływać rzuciło się do wody, a trzech pomagało z łodzi. Po niedługiej chwili zdołano znaleźć chłopaka w wodzie i rozpoczęto ratunek, nie zdołano już jednak przywrócić chłopca do życia, oddano więc zwłoki zrozpaczonemu ojcu. Z uznaniem należy podnieść działalność stacyi ratunkowej, której członkowie nawet jak w obecnym wypadku z narażeniem własnego życia spieszą z pomocą nieszczęśliwym.

W godzinę po wypadku wzywano ponownie pogotowie do matki nieszczęśliwego chłopca, która ujrzawszy zwłoki syna z żalu i przerażenia dostała konwulsyi.

Nagła śmierć. Przy ulicy Bóżniczej l. 17 zmarła nagle wczoraj Gittla Gartling, dziewczyna licząca lat 26. Ponieważ na zwłokach nie można było spostrzedz żadnych obrażeń, ani też zbadać powodu śmierci, postanowiła komisya odwieźć zwłoki do kostnicy szpitala powszechnego, celem przedsięwzięcia obdukcyi. Gdy się o tem motłoch żydowskich husytów dowiedział, wyprawiał takie awantury i stawiał czynny opór organom magistratu, że musiano wezwać policyę, która dopiero zdołała zaprowadzić porządek.

Zbłąkane dziecko liczące około 5 lat odstawiono do komisaryatu II. dzielnicy. Chłopczyna umie tylko tyle o sobie powiedzieć, że się nazywa „Maniek" i że ojciec jest szewcem.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie rektorem na rok szkolny 1895/6 wybrany został prof. dr. Stanisław Smolka.

Z nędzy. W Zbarażu Franciszek Groszup, piwowar z zawodu, nie mogąc mimo starań przez rok cały uzyskać żadnego zatrudnienia, dopuścił się z rozpaczy strasznego czynu. Oto d. 10 bm. pod nieobecność swojej żony, która wyszła do sąsiadów, aby dla dzieci wyżebrać nieco mleka, Groszup siekierą zamordował swoje troje dzieci, aby nie patrzeć jak z głodu przymierają. Najstarsze z nieszczęśliwych dzieciątek liczyło

Ogrody watykańskie.

(List z Rzymu).

Jest w Rzymie osobliwość, zapewne, że jedna z największych i co do rozmiarów i co do wspaniałości, a mało znana podróżnym — to watykańskie ogrody. Wstęp do nich jest utrudniony, z łatwo zrozumiałych powodów. Ogrody przeznaczone są na letni pobyt Papieża, na jego przechadzki, o ile czas i zdrowie pozwalają, posiadają charakter prywatny i nie zawierają dzieł sztuki. Tu już wszechwładnie panuje przyroda, włoska roślinność, kolosalne bukszpanowe strzyżone szpalery ciągną się długiemi zielonemi sznurami, z wysokości pobrzeżnych alei roztacza się widok, w jedną stronę ku olbrzymim zabudowaniom watykańskim, kościołowi św. Piotra, z jego kopułą, panującą nad całem otoczeniem — z drugiej ku Kampanii, jej pagórkom i winnicom, poprzerywanym willami, ogrodami i samotnemi budynkami gospodarskiemi, nadającemi oryginalny charakter rzymskiej okolicy.

Do ogrodów watykańskich dostać się można jedynie w towarzystwie osoby, należącej do miejscowego dworu papieskiego, ale kiedy się raz wejdzie po za wielką żelazną bramę koło Biblioteki, wtedy już całkiem swobodnie spacerować można po tym wielkim obszarze, podzielonym na włoskie *giardino*, na cieniste i chłodne gaje dębowe i grabowe, winnice, pałacyki, aleje platanów, tarasy, na których dopieka gorące słońce południa, belwedery ze wspaniałemi widokami na Rzym i dalsze okolice Kampanii.

O ile sądzić mogłem z mojej bytności ogólny obszar ogrodów rozciąga się na przestrzeni jakich stu dwudziestu morgów, ujętych w spadziste, wysokie mury forteczne, tworzące z całego tego obszaru rodzaj bujnej, pełnej woni, kwiecia i zieloności, cytadeli. I co przedewszystkiem uderza, to wielkie rozmiary założenia, kolosalne szpalery strzyżonych bukszpanów, pomiędzy któremi powóz Ojca św. w czasie przechadzki, krąży swobodnie, objeżdżając w koło ogród, jakiemu równego spotkać niełatwo. Wątpię jednak, aby wielka przestrzeń i prześliczne położenie wynagrodzić mogły brak chłodnego powietrza, jaki w letnich miesiącach z pewnością czuć się tu daje i to w bardzo przykry sposób. Na tych wyżynach, obróconych do słońca, pomimo cienia drzew i bijących fontan, daleko jeszcze do wiejskiego, górskiego, orzeźwiającego chłodu zamku Castel Gandolfo, brak obu jezior Albanu i Nemi, w których się kąpią okolice znanej letniej rezydencyi papieskiej, z której od roku 1870 już nie korzystają. W lipcu i sierpniu w watykańskich ogrodach panuje skwar i spiekota, dopiero ku wieczorowi, kiedy chłodniejszy wiatr zawieje od morza, przy zachodzie słońca, Leon XIII, z tarasu wykończonego świeżo pałacyku, zażyć może orzeźwiającego chłodu w swojem czarującem ustroniu, w którem zresztą nie zaniedbano niczego, coby złagodzić mogło przykrość położenia.

Wzdłuż murów, przytykających do Watykanu, szpalery pomarańcz i cytryn roztaczają zapach białych kwiatów, na murach pną się drobne róże, sięgające wysoko, haftujące gzemsy w delikatny kobierzec kwiecia i zieleni, dające ton lżejszy monumentalnej powadze wielkich kęp drzewnych i zielonych chodników.

Pierwszy zaraz oddział, to kolosalny dywan kwiatowy, urządzony po włosku, pokrajany w regularne kwadraty, z klombami kwiatów, ułożonych w herby papieskie, donicami krzewów; trochę dalej, ku fontannie Pawła V., na trawniku magnolie w kwiecie, palmy i wspaniałe siwe aloesy, których się tu wszędzie spotyka nadzwyczajne okazy.

Monumentalna fontanna Paola daje trochę chłodu otwartym do słońca trawnikom. Plusk wody, spadającej do basenu, strumienie tryskające z jej ścian rzeźbionych, omszałych, obrosłych pleśnią, zatrzymują zwiedzającego, który już zaczyna wzychać do cienia pobliskiej dąbrowy.

Jest tutaj także ciekawy w swoim rodzaju zabytek z połowy wieku XVI., — a zupełnie w rodzaju odrodzenia, takiego, jakiem było w czasach, kiedy klasycyzm powrócił do dawnego swego znaczenia. Oczywiście, dzieło to Medyceusza, Pawła IV., znać to po klasycznem tchnieniu, jakie bije od tej kapryśnej budowy, całkiem pogańskiej, znać także po tych sześciu kulach, które są herbem Medyceuszów i zdobią fronton przybytku.

Tak, bo Paweł IV-ty wybudował w smaku włoskiego *dżiardynu* pompejański portyk, gdzie są: i klasyczna fontanna i basen z wodą i freski mitologiczne i inkrustacya mozaikowa, żywo przypominająca starożytne wzory, a zapewne i na nich modelowana; są posągi i rzędy białych kolumn wieńczące szczyty schodów i ta śnieżna białość i lekkość marmurów, co zdaleka już przypomina rozkwit sztuki rzymskiej, czy greckiej. Nazwałem portyk pompejańskim, choć to było na jakie dwieście lat przed okryciem Pompei, dlatego, że mi w szczegółach bardzo wiernie przypominał niektóre freski pompejańskie, a może też i w późniejszych czasach uzyskał ozdoby, kopiowane na wzorach wydobytych z pod lawy Wezuwiusza.

I tutaj już opuszczamy świat wybitnie klasyczny, bo oto uśmiecha nam się cienisty gaj dębowy i piniowy, z krętemi ścieżkami, przyciemniony gąszczem, choć i tutaj także są wspomnienia dawnego Rzymu: potrzaskany mały portyk, malowniczo ustawiony na skręcie dróżki, dalej znów wazon barokowy omszały od starości, przypominające, trochę co prawda niesmacznie, niewybredne naśladownictwa włoskich ogrodów u nas, z wieku XVIII. wieku peruk, robronów i efektownego sentymentalizmu. Bądź co bądź, w tej małej dąbrowie jest chłód, jest cień, jest gąszcz z słowikiem i szpakami hałasującemi w gałęziach. Tutaj można odpocząć, bo oto, oparte o ten lasek, wznosi się nowe *villino*, które Leon XIII kazał wybudować dla siebie, przy starożytnej wieży Leona IV. sięgającej IX. wieku!

Romańska okrągła wieża sterczy jeszcze cała, dzięki potędze swych ciemnych murów, jest nawet jeszcze prowadzący w środek ogrodu długi pas średniowiecznego muru z strzelnicami, trochę już nadpsuty, niegdyś forteczny mur, kończący ogrody watykańskie, a potem skutkiem rozszerzenia przerzynający go w środku na dwie części. Obecny papież wystawił sobie tutaj mały jednopiątrowy pałacyk, którego rozmiary giną wobec sąsiedztwa Watykanu i całego ogrodu. Lekka, śliczna budowa, prawie, że wygląda miniaturowo, choć zawiera z pewnością z jakie dwadzieścia pokojów, urządzona jest zupełnie: z kaplicą (w samej wieży), z pokojem sypialnym, salonem, pokojami dla służby, werendą na piętrze, wszystko to w szlachetnym stylu wczesnego odrodzenia. Jest i terasa z widokiem na miasto i *pergola* kryta szczepami winnemi, długi chodnik, na którym rozpięte są wspaniałe jakieś okazy szlachetnego winogradu. Po obiedzie, kiedy słońce zacznie się skłaniać za Monte-Mario, papież wychodzi na taras, w otoczeniu swoich najbliższych, schodzi zapewne także do winnicy, rozciągającej się poniżej pałacyku w najbliższem jego sąsiedztwie. Nie wiem, papież wtedy także może zbliża się do dużej klatki, w której trzy wspaniałe papugi-kakadu, ogromne i rzadkie okazy, używają siesty. Zapewne w objazdach swoich karetą, lub przechodząc się piechotą, zatrzymuje się przed ogrodzeniami przeznaczonemi na zwierzyńce, a jest ich coś trzy, czy cztery, w rozmaitych stronach parku.

Jest osobne ogrodzenie dla danieli białych i zwyczajnych, które przybiegają do kraty, skoro zobaczą obcego, jest i kurnik i owczarnia na użytek specyalny Papieża i gołębnik. Jak mi mówiono, zgłosił się niedawno także z ofiarą (bo i tamte zwierzęta pochodzą z darów) bogaty przemysłowiec marsylski, z dwoma afrykańskiemi strusiami, dla których robią tu obecnie zagrodę. Ale czego tu chyba nie brakuje, to winogron. Na spadkach, obróconych ku słońcu, rozciągają się pyszne winnice, urządzone i obrobione tak, jak umieją we Włoszech, daleko staranniej utrzymane od samych ogrodów spacerowych, które ze względów oszczędności, przez przeciąg zimy, kiedy Ojciec św. nie opuszcza Watykanu, w wyglądzie swoim, wobec ich wspaniałości, pozostawiają nieco do życzenia. Dopiero teraz, kiedy się zbliża chwila zamieszkania samego ogrodu, szpalery strzygą, oczyszczają ulice. W około całego ogrodu biegnie wygodna kołowa droga, ocieniona rzędami platanów o białej korze i szerokich jasnych liściach. W dwóch miejscach, dla odpoczynku, urządzone są murowane altany, a raczej domki, wewnątrz urządzone z przepychem. Jest jeszcze i budynek dla karabinierów papieskich, ocieniony staremi drzewami eukaliptusowemi i domy dla ogrodników, przyparte do alei prastarych, strzyżonych grabów, wiekowych starców, podtrzymywanych sztuką ogrodniczą, aby ich kręte konary ocieniały nadal chodniki, łączące jeden szpaler z drugim. Od czasu do czasu trafia się urozmaicenie przez pagórek obsadzony boniferami, a jak z jednej strony, z każdego miejsca widzi się kopułę Michała Anioła, tak znowu od przeciwległej połaci, od Kampanii, świeci zdaleka biała kopułka watykańskiego obserwatoryum astronomicznego, pokrywająca jakąś starą średniowieczną wieżę, niejako strażnica od strony zwróconej ku dalekiemu morzu. Jeśli dobrze pamiętam, Bourget w „Cosmopolis" rzucił na jednej ze stronnic powieści mały obrazek: Leona XIII., zrywającego różę w ogrodzie Watykanu. I oto za kilka dni Leon XIII. spędzać zacznie większą część dnia w alejach parku, gdzie jego biała sutanna odbijać będzie od zieleni bukszpanu i ciemniejszych liści dębu. Wtedy także ukażą się: purpura kardynalska Maryana Rampolli i fiolety szambelanów tajnych i służby papieskiej.

lat 5, najmłodsze 3 miesiące. Po tym strasznym czynie Groszup udał się do sąsiedniego szynku i tam wszystko głośno rozpowiedział.

Skandale parlamentarne. Posiedzenie parlamentu austr. z środy na czwartek na długo istotnie utkwi w pamięci. Młodoczesi postanowili nie dopuścić do zakończenia obrad nad reformą podatkową i skutkiem tego formalnie zagadują. Najpierw mówią o wszystkiem i o niczem po czesku a następnie wszystko to jeszcze raz wygłaszają po niemiecku... W ogóle opozycya coraz mniej zwraca uwagę na formę i dzieją się w Izbie proste skandale. Oto kilka urywków ze sprawozdania z posiedzenia Izby w nocy z środy na czwartek:

Wiceprezyd. D. Abrahamowicz. Poseł dr. Dyk ma głos.

Dr. Lueger: Ja proszę o głos do porządku dziennego, chcę wnieść o zamknięcie posiedzenia.

Wiceprezyd.: Teraz ma głos dr. Dyk, potem pański wniosek poddam pod głosowanie.

Dr. Lueger: Bardzo ładnie! Takich dowcipów nie rozumię.

Dr. Dyk: Ja tedy mając głos, podnoszę wniosek Luegera, aby na dziś zakończyć posiedzenie.

Wiceprezyd.: To tak nie idzie, pan masz głos jako jeneralny mowca przeciw i wnosisz zamknięcie posiedzenia.

Gdy dr. Dyk następnie mówił o tem, co zupełnie do rzeczy nie należy — a wiceprezydent zwrócił jego uwagę na to, tenże odparł: Jako jeneralny mowca, mogę o wszystkiem mówić!

Poczem rozpoczęły padać z ław poselskich różne uwagi, zwłaszcza, gdy przewodniczący zwrócił uwagę p. Dyka, mówiącego 5 godzin, że w Izbie mów nie wolno czytać. Poseł Purghart biorąc wówczas w obronę dra Dyka, zawołał do prezydenta: „A to bezczelny człowiek, a to bezczelny prezydent", za co znowu Włodzimierz Gniewosz i Hompesch ostro na Burghardta natarli, biorąc w obronę prezydenta i powagę Izby.

O obowiązkach nauczyciela gimnazyalnego wydał nowe rozporządzenie p. minister oświaty dr. Madejski pod datą 5. bm. Instrukcya ta, rozesłana do wszystkich rad szkolnych w Austryi, ma na celu pouczenie obowiązków raczej pedagogicznych, niż dydaktycznych i zwróconą jest swem ostrzem przeciw nauczycielom, źle obchodzącym się z młodzieżą szkolną, wypadki bowiem sekatur były w ostatnich czasach powodem wielu samobójstw wśród uczącej się młodzieży. Instrukcya poleca nauczycielstwu zachowywać w szkole doskonałe formy towarzyskie i w obejściu się z uczniami ochraniać a względnie podnosić i wywoływać u nich lepsze instynkta i poczucie honoru, przy równorzędnem traktowaniu wszystkich uczniów. Takie obchodzenie się oddziaływując bezpośrednio na szlachetniejsze natury, z czasem wywrze odpowiedni wpływ i na mniej wrażliwe. „Ludzie — powiada dalej instrukcya — nie mogą wszystkiego się nauczyć, ale ci, którzy nabyli umiejętności uczenia się, potrafią nadal sami się kształcić. To jest właśnie wyższa, duchowa korzyść nauki. Wiadomości pozytywne ulatniają się z głowy dość często, ale to uduchowienie wiecznie pozostaje i uzdalnia człowieka do nabywania nauki. Na żadnym stopniu nauczania nie powinien być nauczyciel ani tyranem swoich uczniów, ani też równym im kolegą, lecz zawsze i wszędzie szlachetnym przyjacielem".

Wykaz zdrojowisk i uzdrowisk klimatycznych i praktykujących w nich w roku bieżącym lekarzy Polaków: Birsztany: Rodecki, Busko: Dymnicki, Grabowski, Majkowski, Radziszewski, Sulimierski. Ciechocinek: Certowicz, Lubowski, Pajewski Ruppert, Górski, Ciągliński. Cieplice czeskie: Hanakowski. Cieplice trenczyńskie: Filipkiewicz. Czarniecka Góra pod Niekłanem: Misiewicz. Druskienniki: Bujakowski, Szepietowski, Kuryś. Elgersburg w Turyngii: Barwiński. Elster: Błociszewski. Francensbad: Dębicki, Kittel Rosner. Gleichenberg: Brühl, Bulikowski. Grodzisk: Tokarski. Inowrocław: Krzymiński, Przybyszewski. Iwonicz: Dębicki, Rościszewski. Jaworze: Czop. Kamionka: Bociański, Kotsowski. Karlsbad: Hassewicz, Hochberger, Kretowicz, Stiche, Ziembicki. Kissingen: Chłapowski. Krzeszowice: Dura. Krynica: Aschkenazy, Blatteis, Cercha, Ebers, Gembarzewski, Gliksmann, Kmietowicz, Kopff, Lorentski, Michalik, Nieszkowski, Skórczewski, Waligórski. Landeck: Ostrowicz, Pomorski. Morszyn: Tyszkowski. Marienbad: Dobieszewski, Harajewicz, Kaufman, Prager. Nałęczów: Chełchowski, Chmielewski, Puławski, Saczewicz. Nauheim: Jankowski. Nowe Miasto nad Pilicą: Bieliński, Niedzielski, Skowroński. Ojców: Michalewski, Rzeczniowski. Odessa (Liman): Kozłowski. Rabka: Kaden, Głuchowski, Momidłowski. Rymanów: Dukiet, Jodłowski, Krzyszkowski, Regiec. Schinznach: Tymotowski. Sławuta: Dobrzycki, Dzierzbicki, Przesmycki. Solec: Daniewski, Siarczyński. Swoszowice: Tislowitz. Szczawnica: Ściborowski, Hammerschlag, Kołączkowski, L. Korczyński, Górski, Kruszyński. Truskawiec: Kozłowski, Plech, Pelczar, Steynhaus. Wysowa: Jarosz. Zakopane: Chramiec, Eliasz, Radzikowski, Buzdygan, Chwistek, Piasecki. Żegiestów: Hojnacki.

Sułtan Abu-Bekr. W maju br. zmarł w Londynie pod nazwiskiem Alberta Bakera, udzielny władca małego kraiku w Indyach wschodnich, w pobliżu Singapore. Państewko Johopa ma zaledwie 15.000 mil. kw. przestrzeni i 300.000 mieszkańców, prowadzących przeważnie handel wywozowy płodami miejscowymi: jak pieprzem, sago, kością słoniową, kakao i cynamonem. W roku 1866, gdy sułtan Ali z Muara zmarł bezpotomnie, lud ogłosił go Radżachem, a królowa angielska wybór zatwierdziła, przyznając mu tytuł królewskiej mości. Abu-Bekr był niezmiernie bogaty i posiadał w skarbcu mnóstwo klejnotów. Paradna jego odzież, w której składał wizytę Wiktoryi, ocenioną jest na 2 miljony funt. szt. Posiadał zaś drogich kamieni na bajeczną kwotę 50 mil. funt. szt. W Londynie utrzymywał stajnię wyścigową i co rok jeździł do wód niemieckich. Kraikiem swoim, za pomocą pierwszego ministra rządził bardzo liberalnie, zaprowadzając w nim zachodnią naszą cywilizacyę, misyonarzy i szkoły. Sam był także wychowańcem anglikańskiej misyi z Singapore, gdzie po zmarłym w r. 1868 kuzynie, odziedziczył rozległe plantacye, kilka pałaców i ogromne skarby. W roku 1893, nazwisko Alberta Baker było w ustach wszystkich, a to dzięki zabawnemu procesowi, jaki sułtanowi wytoczyła niejaka panna Anna Mighell, nauczycielka muzyki, żądając spełnienia danej jej jakoby obietnicy małżeństwa, lub wypłaty, tytułem odszkodowania, kwoty miliona funt. szt. Sąd skargę odrzucił, niewdając się w jej rozpatrywanie, gdyż A. Baker był udzielnym monarchą.

W pensyonacie p. Kamilli Poh zebrano podczas fantowej loteryjki urządzonej w zakładowym parku dnia 8. bm. kwotę 133 zł., z tego złożono na rzecz wydawnictw dzieł ś. p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej kwotę 100 zł. resztę zaś na rzecz kolonii wakacyjnych.

Przedstawienie dziecinne w teatrze letnim na korzyść Tow. św. Salomei z powodu trudności technicznych zostało odłożone do przyszłej soboty d. 23 bm. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Konkurs na dwa posagi dla dziewcząt służących po 242 zł. z fundacyi Malinowskiego ogłasza Magistrat lwowski. Podanie wnosić należy do 30. bm.

Pociągi spacerowe. Od 12 bm. do 10 września kursować będą między Lwowem i Brzuchowicami, w dnie powszednie pociągi lokalne Nr. 2263 i Nr. 2288 zaś w niedziele i święta pociągi lokalne Nr. 2281 i 2288. Pociąg lokalny Nr. 2263 będzie odjeżdżał ze Lwowa o 3 godz. 20 min. po południu i przyjedzie do Brzuchowic o 3 g. 45 min. po poł. Pociąg lokalny Nr. 2281 będzie odj. ze Lwowa o 2 g. 26 m. popoł. i przyj. do Brzuchowic o 2 godz. 57 min. popoł. Pociąg lokalny Nr. 2288 będzie odj. z Brzuchowic o 8 god. wieczór i przyjedzie do Lwowa o 8 min. 25. Ze Lwowa do Zimnej wody kursować będzie od 12 bm. do 10 września, pociąg lokalny Nr. 98. Pociąg ten będzie odjeżdżał ze Lwowa o 3 godz. 45 min. po poł. i przyj. do Zimnej wody o 4 godz. 07 min. popoł. Publiczność udająca się do Brzuchowic pociągiem lokalnym Nr. 2281 lub 2263 będzie mogła powracać do Lwowa pociągiem lokalnym Nr. 2288. Publiczność udająca się do Zimnej wody pociągiem lokalnym Nr. 98, będzie mogła powracać do Lwowa pociągiem osobowym Nr. 15. lub 13. Godziny podane są podług zegaru średnio-europejskiego.

Telegramy.

Budapeszt d. 14 czerwca.

Pester Loydowi donoszą z Hamburga. Kilka wychodźców węgierskich wniosło do jen. konzula austro-węgierskiego żałobę z powodu, że w Raciborzu ajenci emigracyjni, przy pomocy policyi pruskiej, zmusili ich różnemi groźbami do posłania po 10 zł. pewnej hamburskiej firmie emigracyjnej. Nadużycie to jest ustawicznie ponawiane.

Kolonia d. 14. czerwca.

Tutejsza wystawa rolnicza zamkniętą została niedoborem 100 tysięcy marek.

Paryż d. 14. czerwca.

Z Majungi (na Madagaskarze) donoszą, że przednie straże pod wodzą jenerała Torcy stoją już w Meortoso i główne siły koncentrują koło Mavetanana (niemal w środku wyspy) które wkrótce zajętem zostanie.

Eskadra francuzka pod wodzą admirała Menaz, która odpłynęła do Kiel, otrzymała nakaz, tylko oficerów puszczać tam na ląd. Pomiędzy oficerami eskadry jest kilku Alzatczyków umiejących po niemiecku.

Paryż d. 14. czerwca.

Tutejsza prasa z wielkiem zadowoleniem zwraca uwagę na pokojowy ton mowy hr. Gołuchowskiego w komisyi budżetowej węgierskiej delegacyi.

Rzym d. 14. czerwca.

Stanowisko prezydenta Izby Villa jest zachwiane, ponieważ Villa do komisyi weryfikacyjnej powołał najwybitniejszych członków opozycyi, a między nimi i Cavalottiego, największego nieprzyjaciela Crispiego, a przeciwnie z pośród członków stronnictwa rządowego nie zawezwał nikogo do tej komisyi.

Londyn d. 14. czerwca.

Głosy prasy rosyjskiej, gorąco występującej przeciw popieraniu zamysłów angielskich w sprawie armeńskiej i wywodzącej, że jeśli Anglia chce, to niechaj sama wojnę wypowie Turcyi, dają tutaj wiele do myślenia. Prasa rosyjska nie przemawiałaby tak ostro, gdyby nie była pewną, że się tem nie narazi rządowi. Na ostatniem posiedzeniu gabinetu, pod przewodem Rosebery'ego, uchwalono, nie zapuszczać się w ostateczności wobec Turcyi. Jak się zdaje rząd angielski oświadczy się za oddaniem sprawy pod ponowne z obu stron zbadanie. Gdyby i to chybiło celu, gabinet, zdaniem tutejszych kół politycznych, zaproponuje wybór jakiegoś innego państwa na sędziego polubownego. Zmiana na posadzie wielkiego wezyra nastręczyła gabinetowi pozoru do tej zmiany frontu.

Londyn d. 14. czerwca.

Times donosi z Tientsinu d. 10 bm., że już tam przybył nowy poseł japoński Hayaschi.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Sp.
właść. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Dr. St. Kwiatkiewicz

asystent kliniki prof. Czyżewicza i były operator kliniki prof. Breiskyego i były sekundaryusz szpitala pow. w Wiedniu. **Mieszka obecnie plac Bernardyński l. 12 A. i ordynuje od 3–4**

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1895.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Z Krakowa	5·46*	9·36	1·58*	7·36	9·42
Z Podwołoczysk (gł. dw.)		9·01	3·01*	5·36	10·36*
Z Podwołoczysk Podzam.		8·46	2·49*	5·21	10·24*
Z Czerniowiec Suczawy	8·13		2·08	6·53	10·26*
Ze Stryja, Ławocznego, Budapesztu		8·46	2·18	9·52	12·41
Ze Stryja Chyrów-Suchy		8·46	2·18		12·41
Ze Stryja Stanisławowa Husiatyna		8·46	2·18		12·41
Z Bełzca			5·16		
Z Rawy ruskiej	8·36		5·16		
Z Brzuchowic				8·25	
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odwołania				8·15	

Ze Lwowa odchodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Do Krakowa	5·31	11·01	3·26*	7·21	11·36*
Do Podwołoczysk (gł. dw.)	6·22*	10·26	2·32*		10·56
* z Podzamcza	6·32*	10·38	2·42*		11·08
Do Czerniowiec, Suczawy	6·51*	11·11	3·16		11·08
Do Stryja, Ławocznego, Budapesztu	6·01	10·09	3·36	8·14	
Do Stryja, Chyrowa-Suchy	6·01	10·09		8·14	
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna	6·01		3·36	8·14	
Do Bełzca		9·51			
Do Rawy ruskiej		9·51		7·46	
Do Brzuchowic			3·20		
Do Zimnej wody			3·45		

Pociąg express ze Lwowa 9·16 rano, w Krakowie 2·24 popołudniu, w Wiedniu 9·32 wieczór.

Pociąg express do Lwowa 9·16 wieczór, z Krakowa 2·40 popołudniu, z Wiednia 7·40 rano.

Różnica między zegarem miejskim a średnio-europejskim wynosi minut 36 a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje g. 12, zegar lwowski wskazuje g. 12 m. 35.

* Pociągi pospieszne.

Processio
in solemnitate
Corporis Christi
wielkie folio
oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo ze złoceniami
do nabycia
w cenie 6 złr. 50 ct.
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Bardzo ważne!
FIRMA
WOLF CZOPP
najstarszy w Galicyi i Bukowinie
skład farb, pokostów i lakierów
pod l. 2 przy ul. Żółkiewskiej
zniżyła
wszystkie ceny.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty do ogrodzeń po złr. 5 za 100 metrów. Siatka do okien lakierowana po złr. 1 za metr kwadr., poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FORTEPIANY, pianina nowe i przegrane, najtaniej w fabryce Karola Mareckiego. Zamiana i wszelkie reperacye fortepianów przegranych. Lwów, Batorego 28, naprzeciw gimnazyum Franciszka Józefa. 784

OBUWIE dla dam i mężczyzn polecają **S. Gabriel & J. Chlebownik,** Lwów plac Halicki l. 3. 763

OLSZEWSKIEGO Biuro gazet i ogłoszeń, Lwów ulica Kilińskiego 2, poleca wszystkie czasopisma europejskie.

ADWOKAT SEGAL w Rawie ruskiej poszukuje rutynowanego koncypienta i dyetaryusza 800

MASZYNY DO SZYCIA tylko z najlepszych fabryk, sprowadzam pełnymi wagonami. Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru, na raty po 4 złr. miesięcznie lub gotówką 10% taniej. Proszę żądać cenniki. JÓZEF IWANICKI, mechanik i specyalista, Lwów, hotel Żorża.

MASA WOSKOWA do zapuszczania podłóg **Fryd. Schubutha** została powszechnie uznaną jako najlepsza i najtańsza. Do nabycia w głównym składzie, Lwów Rynek 45, jakoteż prawie we wszystkich główniejszych handlach. 714

ZA POKÓJ kawalerski administracyę kamienicy przyjmie urzędnik bankowy. Listy „Rewers" do Administracyi. 792

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A Krzysztofowicz,** Lwów, plac Halicki l. 2.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Za 2 zł. przerabiam, każde najmocniej zbite materace (3 poduszki). Stare kołdry przyjmuję do pokrycia, drelichy i wełniane atłasy, poleca najtaniej Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY Andrzeja Andrejczyna, Lwów Sykstuska 29, wykonuje bilety wizytowe, karty ślubne, etykiety, plakaty, nagłówki do listów, adresowe karty, nuty, plany, mapy itp. Zakład odznaczony na wystawie lwowskiej medalem. 712

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

REPERACYE, krycie oraz malowanie budynków, przyjmuje pracownia wyrobów metalowych **Z. Gośeicki,** Lwów, Kopernika l. 7. 756

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

Pnie osikowe
10 cali średnicy w cieńszym końcu, poszukuje do kupna **J. Dymnicki, Jasło.**

Bryndza górska
świeża, od 1. maja, paczka lub faska 5 kilo po złr. 2·28 sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

PROŚBA. Proszę zaglądnąć i zobaczyć męczącego się dyurnisty i ojca sześciorga dzieci, na łożu boleści przez rok cały, a obecnie konającemu z boleści i niedostatku, a gdy upragniony zgon w tych dniach nastąpi, to nie ma za co pogrzebać. Czułe i litość posiadające serca upraszam na Boga o pomoc. Ignacy Skórski, ulica Węgierska l. 291, w Przemyślu.

GLEICHENBERG
miejsce kąpielowe w Styryi.
Wody mineralne, alkaliczno-muriatyczne kwaski, żętyca, mleko krowie i kozie, kefir, inhalacye jodłowe, soolowe rozpylanie w gabinetach, kąpiele kwasorodowe, zakład wodoleczniczy.
Sezon od 1 maja do końca września.
Prospekta gratis; mieszkania i wody mineralne należy zamawiać:
67 5 CURDIRECTION GLEICHENBERG.

Settery irlandzkie
czystej krwi, z początkiem marca 1895 r. urodzone, do nabycia: suczki po 12 złr., pieski po 15 złr., u leśniczego **Antoniego Töpfera w Rakowej,** poczta i stacya kolei Nadyby-Wojutycze.

Agentów
poszukuje się do rozprzedaży prawnie dozwolonych losów w myśl ustawy wedle artykułu XXXI. z r. 1883. Wysoka prowizya. Przy zdolnościach stała pensya. Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co. Budapest.

Na rok bieżący wyszedł świeżo z druku
Cennik farb,
materyałów,
artykułów domowo-gospodarskich itp.
w kompletniejszym wydaniu, znacznie powiększony przez wiele nowych artykułów, a który otrzymać można bezpłatnie w handlu
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.


Wietrzne
motory
najtańsze wodociągi
dla gmin, gospodarstw, willij, ogrodów — buduje
A. KUNZ
fabryka wodociągów i pomp
w Weisskirchen.
6613 Prospekty gratis.

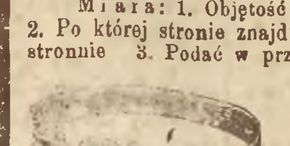
Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane
HERBATY
chińskie

6711	a mianowicie:	½ kl. zł
Nr. 0.	„Asam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong" mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo" familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	Wysiewki z najlepsz. herbat	1·70
Nr. 9.	„Souchong" mało narkotyczna	3·60

poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Losy budowy kościoła z powodu jubileuszu cesarskiego po **1** złr.
Główna wygrana **30.000** złr. wartości. **Ostatni miesiąc**
Losy te sprzedają we Lwowie: Jonasz, Schellenberg & Kreyser, Kitz & Stoff.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorżka
Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich:
6653
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

C. k. uprz. **Patentowany bandaż rupturowy**
bez opaski z obracającym się węzłem.
Tę zupełnie nową konstrukcyę mogę sumiennie polecić każdemu cierpiącemu na rupturę. Chorzy nawiedzeni najcięższem i najdawniejszem cierpieniem i zajęci ciężką robotą, mogą ten bandaż bez utrudzenia dzień i noc nosić z najlepszym skutkiem. Listy pochwalne od powag lekarskich są do przejrzenia.
Miara: 1. Objętość w około ciała cm w kierunku przepukliny mierzona. 2. Po której stronie znajduje się ruptura, czy po prawej, po lewej czy obustronnie 3. Podać w przybliżeniu wielkość ruptury np. jajo kurze, gęsie lub wielkość pięści etc.

Na rupturę jednostronną sztuka złr. 5·50
Na rupturę obustronną „ „ 10·—
Ilustrowany przepis użycia na żądanie gratis.
O. NEUPERT Nachf., fabryka bandaży
Wien, I. Bez. Graben 29 (im Hof).
Wysyłka zaraz za zaliczką. 6603

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski
(połączony z dwoma pracowniami)
J. DĄBROWSKI
we Lwowie, ul. Halicka l. 17
poleca **wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra. Serwisy** od najmniejszych do największych. **Wyprawne srebra stołowe** na 6, 12 i 24 osób, w szkatułkach. **Kościelne kielichy. Toalety** ze wszystkiemi przynależytościami. **Karabele, Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki** etc. etc.
Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje,
WIELKI WYBÓR
zegarków genewskich
złotych, srebrnych i stalowych.
Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.
Zawsze są na składzie
antyki ze srebra i bronzu.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 4.

KAKAO VERO odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.
CZOKOLADY z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych
HARTWIG & VOGEL W BODENBACH
„GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE"
Wszędzie do nabycia

Jeszcze tylko kilka dni.
Ciągnienie już 26. czerwca 1895
Węg. państw. loteryi dobroczynnej
Główna wygrana 60.000 złr.
Wszystkie wygrane 160 000 złr.
Losy po 2 złr. są do nabycia: w Dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie (Budapest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loteryjnych, salinarnych i podatkowych, we wszystkich prawie urzędach pocztowych, u „Merkura" we Wiedniu i u osobistości ustanowionych we wszystkich miastach i znaczniejszych miejscowościach do zajmowania się sprzedażą losów.
Budapeszt, dnia 17. stycznia 1895.
6850 **Król. węg. Dyrekcya loteryjna.**

Malarz pokojowy i kościelny FR. MUCHA we Lwowie ul. Łyczakowska 15, wykonuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, w miejscu i na prowincyi, po najprzystępniejszych cenach. Szkice wykonuje bezpłatnie.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE I TOALETOWE.
Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.
Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków Pudełko 40 centów.
Violin przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.
Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.
Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.
Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.
Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.
Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.